Nr 229 Kraków, Wtorek dnia 9 Października 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 **Za granicę:** miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.** REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Adres Administracji: **Kraków, Rynek główny l. 22.**

Uczciwe zamiary.

Któż nie doznaje wzruszeń głębokich na wiadomość, że Anglja i Francja, zaniepokojone o los swoich poddanych, mieszkających w Chinach, postanowiły jak najprędzej wysłać tam liczną flotę, a pierwsze z tych państw wezwało już nawet dowódcę wojsk indyjskich, by jak najprędzej miał kilka tysięcy żołnierzy pod ręką, gdyż w najbliższej już przyszłości popłyną oni w kierunku morza Żółtego? Takie bezinteresowne postępowanie, połączone z nadzwyczajnemi wydatkami, a mające na celu tylko ochronę garstki poddanych, mogłoby w rzeczy samej nie jednemu łzę uwielbienia z oczu wycisnąć, gdybyśmy, niestety, nie wiedzieli, że pod pięknym frazesem o ochronie zagrożonych Europejczyków kryje się brudny interes, nazywający się poprostu rozbojem. I jak zawsze, tak i w tym wypadku impuls wyszedł od Anglji. Rasa anglosaksońska, równie przenikliwa, jak przedsiębiorcza, wie zawsze, gdzie pod pozorem krzewienia cywilizacji i niby w obronie ideji humanitarnych, można dobrze zarobić, więc też ze skrzętnością kupca, pragnącego w ciągu jednego roku kilkakrotnie kapitałem obrócić, wybiera się już na daleki Wschód, by udrzeć choć coś z tego państwa 400-miljonowego, które w naszych oczach zaczyna się rozpadać. Francja, która aż nadto dobrze zna swoją sąsiadkę i doskonale pamięta, jak jej „humanitarna“ interwencja skończyła się w Egipcie, skąd dziś nie sposób jej wykurzyć, mając przytem sama apetyt na nowe posiadłości zamorskie, woła teraz: „Precz z rękami!“ gdyż i ona chce się znaleźć przy tym stole biesiadniczym, przy którym radeby zasiąść wszystkie państwa europejskie, uprawiające politykę kolonjalną. O dziedzictwie po chorym Chińczyku marzy także Rosja, która nawet swoje plany, jako państwo graniczne, łatwiej, niż którekolwiek inne, będzie mogła przeprowadzić, wreszcie jakiś kąsek przyjęłyby i Niemcy, lecz tych marynarka jest jeszcze zbyt słaba, by u przekór mocarstwom zachodnim mogła o zdobycze kusić się na własną rękę. W chwili obecnej rozgrywa się tedy partja między Francją, Anglją i Rosją, jeśli zaś te mocarstwa pogodzą się między sobą i każde otrzyma, czego pragnie, wtedy powiedzą, że cywilizacja zwyciężyła, że nie stało się nic złego, a równowaga państw została zachowana.

Czyż takich słów nie słyszeliśmy po rozbiorze Polski i czy nie usłyszelibyśmy ich także nad Bosforem, gdyby tylko spuścizną po „chorym człowieku“ mogli wszyscy sprawiedliwie się podzielić? Ale że tam Rosja marzy o największym kawałku, więc dlatego reszta Europy tak „bezinteresownie i szlachetnie“ Turcję popiera.

Jeżeli teraz mocarstwa porozumieją się z sobą natenczas akcja ich w Chinach przedstawi się w zupełnie innem świetle. Wtedy bezprawie przemieni się w prawo, a co się nazywa zwykle rabunkiem krajów, to otrzyma inne, piękne miano — kompensaty.

W chwili obecnej, nie grozi jeszcze Chińczykom, bezpośrednie niebezpieczeństwo. Jeżeli porty chińskie, zostaną zajęte przez floty europejskie, to Japończycy muszą takowe uszanować i pozostawić w spokoju. Byłoby to tylko nieprzyjemnem dla Chińczyków, ale jak donoszą ostatnie wiadomości, to ambasador państwa Niebieskiego w Londynie, sam robił starania, by rząd angielski, w porozumieniu z Rosją i Francją, ten krok uczynił. Być może, że wiadomość ta jest fałszywą i Chińczycy nie bardzo sobie życzą obcej interwencji, lecz w Londynie, a jeszcze więcej w Paryżu, pragną sobie bardzo, aby podobne rokowania zostały rozpoczęte. Doktorzy już czekają, żeby ich zaprowadzono do łóżka chorego. Turcję prawie pogrzebali, teraz chcą spróbować swojej umiejętności w Azji. Współdziałanie Rosji, jak obecnie, jest jeszcze wykluczone, ale gdyby przyszło do interwencji, to stanowczo bez niej by się nie obeszło, carska dyplomacja jest czynna i nad tem pracuje, aby Rosja weszła do związku, jako trzecia. Ton dzienników rosyjskich, nie przedstawia pod tym względem, żadnej wątpliwości. Jeżeli Anglja chce wzmocnić swoje stanowisko w Azji, to Rosja musi pójść za jej przykładem i zabrać Koreę, leżącą najbliżej jej posiadłości. Akcja francusko-rosyjska nie może się obyć bez współdziałania Rosji. Lecz co w takim razie powiedzą Stany Zjednoczone, które Japonji miały zabezpieczyć jej zdobycze?

Wszystko to jeszcze w dalekiem polu, ale drut elektryczny, po naradzie ministrów angielskich, rozniósł już po świecie, że postanowiono uczynić kroki stanowcze. Z tego wszystkiego widać także, iż dwa mocarstwa spekulują, a może nawet porozumiały się już z sobą na szkodę trzeciego. Bardzo budującem to nie jest, ale cóż robić, wszak tu nawet filozofja Hamleta niewiele pomoże.

Charakterystyczną cechą naszej epoki jest, że mocarstwa łączą się ze sobą, niby w celu utrzymania porządku, a w sercu noszą się z myślą pospolitego rabunku, czyli, mówiąc parlamentarnie, otrzymania spadku po umierającym.

Dawniej zaborcy napadali w pojedynkę, jak lwy. O tych też mówiono, że byli barbarzyńcami. Dziś mocarstwa wychodzą na rozbój gromadnie jak wilki — i to ma być cywilizacja.

Z WIEDNIA.

Wiedeń 7 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Gabinetowi węgierskiemu potknęła się wczoraj noga w Izbie magnatów, która trzecią część ustawy o wolności religijnej, zawierającą bezwyznaniowość, odrzuciła większością 26-iu głosów i tem całe przedłożenie trafiła w serce. Stało się to przy trzeciem głosowaniu. Prezydent gabinetu, Wekerle, złożył przygodnie oświadczenie, iż cały gabinet solidaryzuje się z ministrem wyznań i oświaty, co każdy logicznie myślący człowiek musi rozumieć tak, iż gabinet z nim stoi i pada. Zarzucenie zaś takie zasadniczo ważnego postanowienia wniesionej przez niego ustawy i to tak znaczną większością głosów, jest wotum nieufności dla resortowego ministra, z czego tenże powinien wyciągnąć następstwo parlamentarne, jak powiada szablonowe wyrażenie i podać się do dymisji, a więc z nim także i solidarny gabinet. Na to jednak, pomimo szumnego oświadczenia Wekerlego, wcale się nie zanosi, gdyż równocześnie zapowiedział on, że zarzuconą w Izbie magnatów ustawę wniesie ponownie do Izby poselskiej, gdzie będzie ona znaczną większością głosów uchwaloną, a następnie stanie raz jeszcze na porządku dziennym Izby magnatów, gdzie rząd użyje wszelkiej presji z jednej, a znowu mianowaniem nowych członków wzmocni szeregi swojego stronnictwa z drugiej strony i — żydowsko-liberalna prasa z tej i z tamtej strony Litawy, znajduje w tem pocieszenie. Mimo takich i tym podobnych przypuszczeń, jest stanowisko obecnego gabinetu węgierskiego nadzwyczaj chwiejnem i niepewnem. Konfiguracja stronnictw w parlamencie jest tego rodzaju, iż większość rządowa wynosi nie więcej niż pięć głosów, stronnictwa bowiem opozycyjne, (najskrajniejsza lewica 102, stronnictwo narodowe hr. Apponyiego 62, do czego doliczyć jeszcze trzeba grupę dysydentów, pod wodzą Juljusza hr. Szaparego, w liczbie 40) liczą przy komplecie posłów węgierskich 413, razem 204, a zaś rządowe (liberalne) stronnictwo 209 głosów. Jeżeli przy ustawie o małżeństwach cywilnych większość wynosiła znacznie więcej, okoliczność ta tłómaczy się tem, że z stronnictw opozycyjnych: hr. Apponyiego i najskrajniejszej lewicy, znaczna część oświadczyła się za wymienioną ustawą. Czy będzie tak samo i teraz, trudno na razie dać odpowiedź pewną, chociaż zdaje się, iż stronnictwo hr. Apponyiego będzie obecnie głosowało przeciw rządowi.

Na chorym carze robią żydzi dobre interesy, puszczając raz wiadomości o stanie jego zdrowia na *baisse*, to znowu na *hausse*. Naturalnie pomagają im w tych „szlachetnych“ usiłowaniach ich dzienniki, raz donosząc, że car umiera, to znowu że mu jest lepiej, a kredyty w miarę tego spadają lub idą w górę, zaś rebuch, suty przechodzi do kieszeni „pliwających z tim fluktuaczyi“. Berlin podaje w tej szlachetnej operacji rękę braterską Wiedniowi, gdyż wiadomości o przebiegu choroby cara nadchodzą, po największej części, z nadsprejskiej stolicy. Rząd powinienby zwrócić baczniejszą uwagę na tę manipulację, która wprawdzie wzbogaca spekulantów, ale z drugiej strony pozbawia mienia ludzi, którzy grosz w pocie czoła zapracowali.

Listy z Japonji.

V.

Tokio, d. 19 sierpnia

Po licznym szeregu zwycięstw i różnorakich tryumfów, jakie nam w ubiegłych tygodniach przypadły w udziale, nastąpił okres spokojnych przygotowań. Naraz wszyscy uczuli się znużeni tym wojowniczym duchem. Po takiem wytężeniu sił trzeba było spoczynku.

W Chinach zwłaszcza przekonano się dobrze, że sprawę całą rozciągać i przewlekać, znaczy na ryzyko niemałe wystawić uczucia narodowe, a nawet przyspieszyć wybuch rewolucyj, do których najskłonniejsze są ludy dalekiego Wschodu właśnie w czasie takich przesileń, jakie teraz przechodzą.

Horyzont i tak dosyć się zachmurzył, by trzeba było jeszcze do takiej sytuacji dołączać nagromadzone trudności wewnętrznej natury. Wszystko się tedy gotuje do akcji stanowczej, przeto lada dzień oczekiwać tu można jakiej walnej bitwy, która musi rozstrzygnąć o losach toczącej się wojny azjatyckiej.

Wobec takiej ewentualności, Syn Nieba wystosował właśnie w tych dniach do całego swego ogromnego cesarstwa rozkaz pilny, w którym wzywa poddanych, ażeby bezzwłocznie tworzyli silne oddziały ochotników z wszystkich prowincji. Równocześnie ruszono liczne wojska state z prowincyj Au-Ki, Ko-Nan i Ko-Ho-Ku. Armja ta otrzymała marszrutę w kierunku do Tien-Tsinu. Stamtąd wyruszy wprost na Koreę, gdzie wszystkie wojska koncentrują Chińczycy w okolicy Kaï-Jan.

Miasto to, rezydencja króla Korei, leży nie dalej, niż o cztery i pół mili od Seul, a posiada dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Podczas gdy od zachodu i północy otaczają je góry urwiste, ścięte pionowo, z przeciwnej strony, na wschód i południe otwierają wstęp do miasta równiny ogromne, puste, a nawet dzikie zupełnie. Na tych to równinach rozległych, w połowie drogi do Seul, według powszechnego mniemania, zetkną się dwie armje nieprzyjacielskie

a walna bitwa, jaką z sobą będą musiały stoczyć, rozstrzygnie wojnę chińsko-japońską.

Na razie, gdy równocześnie, jak wieść niesie, przybył do Pjöng-Yang dziesięciotysięczny korpus chiński, licząc w to już artylerję i konnicę niebieską, minister wojny japoński, p. Ohyama-Iwao, wiedzie na Koreę wielką armję Mikada, złożoną z 20.000 ludzi, samego doborowego żołnierza.

Najważniejszą trudnością, jaką mają do przezwyciężenia obie armje, trudnością, która potęguje się z powiększaniem liczby żołnierza, jest dotkliwy brak wody do picia, w szczególności w okolicach Fu-San. Ten to brak wody jest przyczyną straszliwego głodu, który tak bardzo często dziesiątkuje ludność koreańską. Jak dotychczas, wojskom japońskim nic nie grozi z tej strony, zaopatrzyły się bowiem w znaczną ilość na wyspie Tse-Tsu, gdzie się znajdują wielkie składy węgla dla eskadry japońskiej. Stamtąd transport wody odbywa się na licznych, miniaturowych statkach. Sposób ten jest, co prawda, nietylko nader uciążliwy, ale nieraz źródła nie chcą sprzyjać i powstaje wielki niedostatek wody. Żeby temu zaradzić, utworzono mnóstwo studzien, woda atoli, jaka się tą drogą dostaje, jest najczęściej słona i powoduje rozmaite choroby u tych, co ją piją.

Z KRAJU.

Lwow 3 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rolnictwo w ogóle. Szkoły rolnicze. Kółka rolnicze. Jedwabnictwo. Tytoń. Leśnictwo. Łowiectwo. Rybactwo. Mleczarstwo. Sadownictwo. Pszczelnictwo. Pawilony prywatne.

(Dokończenie).

Liczną i wspaniale reprezentowaną grupę tworzą pawilony o charakterze leśnym. Wystawa gospodarsw leśnych jest poniekąd niespodzianką: ukryte w głębi Karpat i zajmujące tam olbrzymie przestrzenie, odsłoniły po raz pierwszy całe bogactwo swoje przed oczyma Lwowian, którzy dowiedzieli się nietylko o ich istnieniu, ale zarazem o znakomitym rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu leśnego. Charakterystycznem jest, że najładniej zagospodarowane majątki (Wełdzirz, Skole), znajdują się w rękach cudzoziemców.

W wystawie leśnej pierwsze miejsce zdobyło sobie ministerstwo rolnictwa. Że wystawa tego ministerstwa może być interesującą, zrozumiemy, gdy uprzytomnimy sobie, że obszar lasów rządowych wynosi pół miljona morgów. W pawilonie ministerstwa spotykamy wszystko, co ma związek z umiejętną i systematyczną eksploatacją skarbów leśnych: od zbiorów z dziedziny Flory i Fauny aż do tablic, przedstawiających różne działy statystyki. Bardzo ciekawe są prace nad zabudowaniem potoków górskich, mające na celu ochronę stoków górskich od szkód, wyrządzanych przez wezbrane potoki. Nie poprzestano tu na wystawieniu planów, lecz wykonano te roboty regulacyjne *in natura* w parowie, wrzynająąym się w plac Wystawy.

Wzorowo przedstawiają się łany wełdzirskie. Wyroby tartaków parowych, zgromadzonych tutaj, mogą w istocie podziw wzbudzić nawet w tych, którzy przywykli zachwycać się raczej wszystkiem innem, niż tarcicami, przekrojami pni i patyczkami do zapałek. Skole popisało się nietylko pawilonem, bardzo bogatym. lecz i kolejką żelazną, używaną do zwożenia drzewa z lasów, oraz modelem przyrządu do spławienia drzewa. Częścią pod gołem niebem, częścią w prowizorycznych budynkach bez ścian, wystawili produkty leśne pp.: Stanisław Badeni, St. Stadnicki, Niezabitowski, Krasiński i Lanckoroński.

Kto ma już dosyć próbek i przekrojów drzew, niech dla odświeżenia wrażeń wstąpi do pawilonu łowiectwa. Leśnictwo zeszło tu na drugi plan. Niedźwiedzie, jelenie, rysie i żbiki, cietrzewie, głuszce i cały legion stworzeń z głębi lasów, ugrupowane malowniczo wśród drzew prowizorycznego lasku, nadają pawilonowi temu oryginalną a zajmującą cechę. Przytem mamy cały arsenał broni, począwszy od strzelby kłusownika, obwiązanej sznurkami, aż do angielskiego pieścidełka, z którem elegancki nemrod stawać może na stanowisku.

W ciągu ostatnich lat trzydziestu, łowiectwo rozwinęło się nieposlpolicie. Nie brak już kniei, w których po paręset zajęcy bije się na jednem polowaniu. Gdzie dawniej sarny były rzadkiem zjawiskiem, dziś schodzą się stadami. W dobrach karpackich, do których przed laty nikt nie zaglądał, odbywają się dzisiaj regularne i dobrze zorganizowane polowania, a w przerwach straż leśna pilnuje zwierzyny przed niepowołanymi intruzami. Nie brakło więc materjału dla urządzenia działu łowieckiego. Na środku pawilonu wkopano ogromny sędziwy cis, który niestety po to tylko przejechał się z lasów brzozowskich do Lwowa, aby wśród gwaru i przepychu uschnąć na zawsze. Pod nim ustawiono malowniczą grupę: myśliwy gra na rogu nad trupem niedźwiedzia, a po obu stronach dyszą dwa zziajane ogary. Ściany obwieszone sieciami, a z pośród sztucznej gęstwiny, wyglądają mieszkańcy borów. Ciekawe są zbiory szkód leśnych. Z rzadkich okazów wymienimy kieł dzika, w którym utkwiła kula. Dzik nosił tę plombę przez kilka lat.

Do oryginalnych punktów Wystawy należy pawilon rybacki, położony wśród jaru, w bardzo malowniczem miejscu. „Pawilon" ten, nie jest właściwie pawilonem, lecz wiernym typem na pół rozwalonej chałupki rybackiej, z gniazdem bocianiem na dachu. Mamy tu dwa oddziały: zbiór przyrządów rybackich (siecie, więcierze, saki, wędki) i aparaty do sztucznego wylęgania ryb, oraz właściwe akwarjum, które rozpada się na ośmnaście przedziałów i mieści różne gatunki ryb. — Stworzenia te, nie mają wesołej miny, gdyż woda z rezerwoaru wystawowego bardzo im nie służy.

Mleczarstwo rezyduje w pawilonie rolniczym. Spotykamy tu grupę przyrządów, używanych w gospodarstwie mlecznem. Codziennie odbywały się tu przez pewien czas wykłady. Dział ten urządził instruktor mleczarstwa przy Wydziale krajowym dr Urban Massalski. Sadownictwo i pszczelnictwo liczą razem 64 wystawców, z tych 17 zagranicznych. Przeważnie obesłali ten dział ogrodnicy i właściciele dużych majątków ziemskich. Tow. sadownicze nie wzięło udziału w Wystawie.

Byłby to mniej więcej całokształt rolnictwa i działów pokrewnych. Niesprawiedliwym jednak byłby dla rolników ten, ktoby chciał wydawać o nich wyrok, poprzestając na wspólnym pawilonie rolnictwa. Pamiętajmy, że najzamożniejsi, a pomiędzy nimi właściciele wzorowo zagospodarowanych majątków, wznieśli na placu Wystawy osobne pawilony, w których, z wyjątkiem żywego inwentarza, pomieścili wszystko, co rozległe ich dobra produkują.

W kwestji, któremu z tych pawilonów należy się pierwszeństwo, nie może być dwóch zdań. Kto chce przekonać się, jak wygląda gospodarstwo, gdzie praktycznie doświadcza się wszystkiego, co tylko teorja przynosi nowego, a gdzie na większe rozmiary stosuje się to tylko, co przebyło tę podwójną próbę, ten niechaj idzie przedewszystkiem do pawilonu arcyksięcia Albrechta. Widzimy tam wszystko, co olbrzymie dobra żywieckie z siebie wydają. Obszar ten, w przeważnej części pokryty lasem, jest siedzibą znakomicie rozwiniętego przemysłu, opartego na produkcji rolnej i leśnej. Systematyczne przedstawienie roślinności leśnej, obecnego drzewostanu, przyrostu drzew, ich chorób, sposobu korzystania z bogactw leśnych, jest pod każdym względem wzorowe. To samo, da się powiedzieć o gospodarstwie rolnem, gdzie okazy zbóż, tablice zbiorów, chemiczne analizy gleb i medale robót meljoracyjnych, stanowią niewyczerpaną kopalnię studjów dla wykształconego rolnika. Z całej Wystawy, wieje pewna ścisłość i dokładność, budząca w widzu przekonanie, że to, co widzi, jest naprawdę odbiciem rzeczywistości.

Obfitą i urozmaiconą jest wystawa dóbr hr. Andrzeja Potockiego. Marmury i węgiel, cukier j pszenica zeszły się tu, aby świadczyć o wszechstronności gospodarstwa.—Filigranowo, ale sympatycznie przedstawia się pawilonik księcia Eustachego Sanguszki. Ściany składają się całkowicie z kory. Wewnątrz, bez pretensji i ubiegania się o efekt, przedstawiono stan obecny rolnictwa, leśnictwa, łowiectwa, rybołostwa, pokazano produkta cegielni, tartaków, stolarni parowej, kopalni węgla i piwowarni. Nie można także pominąć pawilonu hr. Mierowej (dobra Kamionka Strumiłowa). Obok okazów zboża i wyrobów młynarskich, bardzo cenionych, w pawilonie tym zgromadzono także okazy tamtejszych zakładów przemysłowych.

Zjazd kandydatów adwokatury.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 7 października.

Ponieważ wczoraj dla braku czasu, nie załatwiono wielu spraw, przeto punkt ciężkości, przeniósł się na dzisiejsze posiedzenie, które rozpoczęło się przy udziale 80 członków o dziesiątej rano. Przewodniczył początkowo Wesołowski ze Złoczowa, potem dr Sorg z Krakowa. Odczytano najpierw gratulacyjne telegramy od kolegów z Krakowa (podpisani drowie: Kwieciński i Bednarski), z Białej i Bielska (po niemiecku), poczem na porządek dzienny, weszło 11 referatów. Dr Szołajski postawił wniosek, aby z powodu krótkości czasu, wykluczyć dyskusję i przyjąć wnioski komisji organizacyjnej *en bloc* Ponieważ krótkość czasu, groziła niewyczerpaniem całego porządku dziennego, a w sali było na dobitek zimno przejmujące, uchwalono propozycję dra Szołajskiego i przystąpiono do odczytania wniosków.

W ten sposób uporano się z 11 referatami, które poszły po sobie w następującym porządku: 1) Dr Józef Steinberg wnosi: „Wiec uchwala za konieczne zaprowadzenie w biurach adwokackich jednorazowego czasu pracy". 2) Ten sam: „Wiec uchwala potrzebę zaprowadzenia osobnej reprentacji kandydatów w Izbach adwokackich". 3) Dr Juljan Gaertner: „Wiec uchwala wysłać petycję do Rady państwa, w sprawie zmian projektu procedury cywilnej". 4) Dr Stanisław Dobiecki: „Wiec uchwala przedsięwziąć kroki, aby do dopuszczenia kandydatów do egzaminu adwokackiego, nie było potrzeba trzyletniej praktyki po doktoracie". 5) Dr Adam Borysiewicz: „Wiec uchwala potrzebę tylko jednorocznej praktyki sądowej i żąda, aby ta praktyka była wynagradzaną przez państwo" (pozostanie w krainie marzeń). 6) Dr Myśkow: „Wiec wyraża przekonanie, że ordynacja wyborcza powinna być zmienioną w ten sposób, że każdemu wpisanemu na listę kandydatów adwokackich, przysługuje czynne i bierne prawo wyborcze do wszystkich ciał reprezentacyjnych". 7) Dr Alterhand: „Wiec uchwala, iż należy dążyć do uzyskania dla kandydatów adwokatury, prawa zastępstwa w sprawach o przekroczeniu i w innych sprawach karnych, o ile nie idzie o obronę przed trybunałem". 8) Dr Michalewski: „Wiec uchwala, że należy użyć wszelkich środków, celem usunięcia pokątnego pisarstwa. W tym celu potrzeba przedewszystkiem dążyć do zmiany dotychczasowej ustawy przeciw pokątnym pisarzom, na surowszą i poddającą ich wprost ustawie karnej. W całym kraju należy założyć biura pomocy prawnej dla klas ubogich i zaprosić do współdziałania adwokatów, notarjuszów i kandydatów notarjalnych".

Dr Rafał Buber: „Wiec uchwala potrzebę organizacji pomocy prawnej dla ludu i potrzeb popularyzowania przepisów prawnych i w tym celu należy, prócz biur pomocy prawnej dla warstw ubogich zakładać Towarzystwa, któreby miały na celu obznajamianie ludu z przepisami ustawy, a więc: ogłaszać po wsiach i miasteczkach popularne odczyty z dziedziny prawa, umieszczać w pisemkach i kalendarzach ludowych popularne artykuły treści prawnej, a w miarę możności wydawać książeczki i broszury". 10) Dr Allerhand: „Wiec uchwala dążyć do ukrócenia zakresu czynności tak zwanych „solicytatorów". 11) Dr Stan. Czykaluk: „Wiec uważa pozorną praktykę adwokacką za szkodliwą i postanawia przeciw niej wystąpić energicznie."

Ważną kwestję polepszenia płacy kandydatów adwokackich zepchnięto z porządku dziennego, dzięki jakimś robotom zakulisowym. Rzecz tak się miała: Dnia 25 września wniosło kilkudziesięciu koncypjentów na ręce komitetu organizacyjnego, prośbę o umieszczenie na porządku dziennym sprawy polepszenia płac kandydatów adwokackich. Żądaniu temu, wniesionemu we właściwej porze, komitet organizacyjny odmówił. Z tego powodu 4-go października odbyło się na zebraniach kilkudziesięciu kandydatów. na którem uchwalono *in merito* postawić i przeprowadzić następujące wnioski: „Pierwszy wiec kandydatów adwokackich uznaje przeciętną płacę, pobieraną obecnie przez kandydatów, za niewystarczającą do życia i postanawia, że płaca ta powinna być co najmniej tak wysoką, aby mogła wystarczyć na stosowne utrzymanie (nic słuszniejszego, dziś pobiera kandydat adwokacki 30 złr. miesięcznie), zatem np. we Lwowie, wynosiłaby ta pensja 50 złr. Przy użyciu stosownych środków należy więc dążyć do polepszenia płac, ewentualnie, gdyby pracodawcy nie zgodzili się na oznaczone minimum, opuścić kancelarje adwokackie."

Najżywotniejszej tej kwestji, bo kwestji codziennego chleba, nie dopuszczono pod dyskusję w ten sposób, że umyślnie rozciągnięto obrady nad rozmaitemi drobiazgami do godziny 1-ej, poczem

prezydujący nagle, powołując się na regulamin, ogłosił wiec za zamknięty i wyszedł, a za nim gremjalnie opuścili salę przeciwnicy wniosku o podwyższenie płac. Pozostała tylko garść malkontentów z głośnemi protestami i słowami nietajonego oburzenia.

Tak więc zjazd zakończył się dyssonansem. Ponieważ wszystkie siły wytężono, aby uśmiercić wniosek o polepszeniu płac, zabrakło już czasu na wybór komisji i niewiadomo nawet, co się stanie z uchwalonemi wnioskami, bo komitet organizacyjny wczoraj jeszcze przestał funkcjonować. Dla charakterystyki dodam, że przeciwnikami podwyższenia płac okazali się ci kandydaci, którzy majątkowo sytuowani są tak, że nie należy im na kilkunastu guldenach podwyżki, a natomiast zależy im, aby po osiągnięciu stopnia adwokackiego nie potrzebowali płacić swoim współpracownikom więcej po nad panującą dziś normę. A to przecież nie jest ani etyczne, ani chrześcijańskie.

Kalwarja 2 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niezwykły ruch panował u nas onegdaj, koło kościoła parafjalnego w Zebrzydowicach. Kto tylko żyw w mieście, a więc urzędnicy, ojcowie miasta, dziatwa szkolna, nawet milicja nasza sławetna — ze sławetniejszemi jeszcze karabinami, każdy biegł, by wziąć udział w instalacji nowego proboszcza, ks. Wojciecha Janasa. — Przed kościołem i plebanią rojno, aż trudno się przecisnąć — taka moc ludu. Stragany swojemi specjałami wabią tak młodych jak starych. Szereg masztów połączonych festonami z zieleni, mnóstwo chorągwi o przeróżnych barwach, wreszcie ładna brama tryumfalna przed plebanią, oto dekoracja na zewnątrz. Pociąg przedpołudniowy przywiózł z Krakowa do 20 osób, tak duchownych jak świeckich. Wspaniałym był pochód do kościoła. Dzieci szkolne tworzyły po obu stronach szpaler. — Mnóstwo dziewcząt w bieli, z bukietami otaczało celebransa, a muzyka klasztorna przygrywała marsza. Celebransa instalował ks. kan. Fox, w asystencji ks. dziekana, dra Jurgowskiego i licznego duchowieństwa. Po modlitwach odmówionych przed bramą kościelną — orszak wszedł do kościoła w zieleń przystrojonego, a przepełnionego ludem. Od ołtarza przemówił ks. kan. Fox, zaznaczając jaki stosunek już od lat 30 wiąże go z tym kościołem, polecając sercu parafjan nowego proboszcza, znanego z gorliwości w pracy tak parafjalnej, jak i szkolnej. W czasie sumy, chór miejscowy śpiewał utwory religijne z akompanjamentem muzyki. — Kazanie wygłosił znany ks. Czesław Bogdalski z Krakowa. Słowa kaznodziei, kreślącego obowiązki i godność kapłana, poświęcenie pełne ofiar, wywarły na słuchaczach wielkie wrażenie. Po sumie w procesji odprowadzono proboszcza do plebanji, gdzie na progu witał go chlebem i solą ks. dziekan w zastępstwie młodego, kolatora, p. Brandysa. Nowy proboszcz podejmował gościnnie sześdziesiąt kilka osób. Wśród uczty wznoszono toasty na zdrowie ks. kan. Foxa, kapituły, nowego proboszcza i innych gości, wreszcie p. kolatora, który przybył podczas obiadu. Na długo powyżej opisana uroczystość zapisała się w pamięci parafjan Zebrzydowa i całej Kalwarji. (*sz-de*).

Rzemień 5 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj odbył się w Kolbuszowej pogrzeb ś. p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, marszałka Rady powiatowej, tudzież posła sejmowego i do Rady państwa. S. p. Zdzisław Tyszkiewicz, chociaż brał czynny udział w życiu publicznem, jako delegat do Rady państwa i poseł na Sejm, wreszcie jako marszałek Rady powiatowej w Kolbuszowej, nie zajął jednak wybitnego stanowiska, gdyż, idąc za popędem swego usposobienia, ograniczał się głównie na cichej, a dodatniej pracy, która w innych kierunkach znakomite wykazała rezultaty. Jego działalność w powiecie między ludem, około podniesienia tak moralnego, jak materjalnego poziomu stanu włościańskiego, do tego stopnia była pracowitą i ofiarną, że śmiało można powiedzieć, iż dla osiągnięcia tego celu życie swoje poświęcił. To też wystawił sobie nieboszczyk najpiękniejszy pomnik w sercach tegoż ludu, odzwierciadlający się najlepiej podczas jego pogrzebu, na który dziesiątki tysięcy włościan z całej okolicy napłynęły, aby okazać szczery żal po przedwczesnej stracie swego prawdziwego dobroczyńcy i przyjaciela.

Za to zauważyliśmy wielki brak obywateli ziemskich, bo prócz pp. Stanisława Jędrzejowicza, S. Preka, Kozłowieckiego, Romerów i S. Sękowskiego, nikt więcej nie przybył.

P. Stanisław Jędrzejowicz został wydelegowany przez ks. marszałka krajowego z poleceniem, aby złożył na trumnie wieniec w imieniu Wydziału krajowego i stosownie nad grobem przemówił. To ostatnie nie przyszło do skutku, ponieważ wszczęła się dysertacja, kto ma pierwszy głos zabrać, reprezentant Wydziału krajowego, czy też przedstawiciel ludu — włościanin. Otóż p. Jędrzejowicz z całym spokojem i taktem, jemu właściwym, zaniechał przemówienia przez wzgląd na to, że nie mógł dopuścić, jako delegat najwyższych magistratur krajowych, by dyskusja co do pierwszeństwa mogła się nawet toczyć.

Niemniej bolesne wrażenie wywołał na wszystkich uczestnikach tej smutnej uroczystości brak choćby tylko wieńca od Koła polskiego, w którem przez 20 lat blisko zasiadał przecie nieboszczyk, a chociaż nie należał do najświetniejszych posłów, był zawsze ich użytecznym i chętnym członkiem, przytem ogólnie lubianym i szanowanym, to też należała mu się choć pamięć po śmierci!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 4 października

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podczas kiedy w innych miastach monarchii, jak w Budapeszcie i we Lwowie, nie mówiąc już o wielkich miastach zagranicznych, od dawna jeżdżą elektrycznemi kolejami, w Wiedniu toczy się o nich teorytyczna rozprawa i odbywają się ankiety, wypracowują rozmaite projekty. A jest ich tyle, iż gmina nie może sobie dać z niemi rady — potrzebując całych miesięcy do zbadania. Tymczasem trwa w stolicy austrjackiej nędza tramwajowa, w pełnem słowa znaczeniu. Jednokonne wozy chodzą, nie przymierzając podobnie jak w Krakowie nawet po *ringu* — przepełnione aż do uduszenia — co jest tylko wypływem tego, iż za mało wozów znajduje się w biegu, co zdrowe jest dla kieszeni akcjonarjuszów towarzystwa kolei konnej, zwłaszcza dla jej „króla" Rejzesa, jednak dla publiczności bardzo niedogodne, nieprzyjemne a nawet ze stanowiska moralnego nieraz gorszące a z zdrowotnego wręcz szkodliwe. Rząd i rada miejska demonstrują przeciwko przepełnianiu wozów kolei konnej od lat napróżno, ustanawiają znowu ankiety dla zbadania stanu rzeczy i wynalezienia na jego podstawie środka zaradczego — toczą się długie i szerokie rozprawy, potem rokowania z dyrekcją tramwajową i zawsze staje coś w drodze, raz to, to znowu owo, a koniec końców, przepełnienie trwa ciągle, chociaż sprawę może rząd jednym zamachem pióra załatwić ku powszechnemu zadowoleniu, nakazując towarzystwu, żeby zwiększono liczbę obiegających wozów w miarę potrzeby. — Za to tłuste, tłuściutkie dywidendy chowa do kieszeni p. Reizes i jego współwyznawcy — akcjonarjusze. Nu, co ich to obchodzi, iż „goje" jeżdżą ciśnięci jak śledzie w beczce!

Gross-Wien jest w ogóle strasznie ubogim co do środków komunikacyjnych. Odnosi się to w szczególności do nowych, przed trzema laty do Wiednia przyłączonych dzielnic, które dawniej stanowiły odrębne gminy dla siebie. Ogromne, zabudowane szczelnie przestrzenie, są tam bez żadnego połączenia bezpośredniego z resztą miasta, ulice szerokie i kilka kilometrów długie, jak Thaliastrasse w XVI, a Goldschlagstrasse w XIV dzielnicy Wiednia nie posiadają ani kolei konnej, ani nawet omnibusu. Towarzystwo tramwajowe wybudowało tylko intratne linje, innych zaś, o których przypuszcza, iż tylko miernie mogą się wypłacać, wcale nie buduje, a rada gminna, zrzekła się dobrowolnie wszelkich swych praw, mogących zmusić Towarzystwo do uzupełnienia, a szczególnie rozciągnięcia sieci tramwajowej i na nowe dzielnice, w kontrakcie z niem zawartem. Jest to kawałek dzikiego gospodarstwa żydowsko-liberalnej kliki w ratuszu. Wszystko dla Reizesa i spółki, a nic dla ciężko i uczciwie pracującej ludności. Ta zawsze przegrywa sprawę przeciwko kapitalizmowi, jeśli sędzią jest niemiecki liberał.

Daleko jeszcze gorszy od „nędzy tramwajowej" rzuca cień gospodarka gazowa na tę klikę. Do dziś dnia bowiem eksploatuje Wiedeń na wielką skalę angielskie Towarzystwo gazowe, które n. p. w zeszłym roku wywiozło stąd do Londynu kilka miljonów guldenów dla rozdzielenia ich, jako dywidendy, swoim akcjonarjuszom. Te miljony pozostałyby miastu, jeśliby Wiedeń, nie szukając daleko, naśladował Kraków, który wyrabia gaz pod własnym zarządem. Opozycja od wielu lat walczy przeciwko temu, ale tu — jak Reizes tam — zwycięża zawsze angielskie kapitalistyczne gospodarstwo. *Swój.*

Z życia Chińczyków.

XXVII.

Polowanie na duszę.

(Ciąg dalszy). — Ceremonje te odbywają się najczęściej w nocy, gdyż, jak utrzymują Chińczycy, dusza ma zwyczaj korzystać z ciemności, aby uciec. Przekonanie to zbliża się nieco do idei wyrażonej przez p. de Maistre w jego „Wieczorach petersburskich": „Powietrze nocne nie ma żadnej wartości dla człowieka materjalnego, dowodzą nam tego zwierzęta, które kryją się, układając się do snu. Uczą nas tego nasze choroby, srożąc się zwykle podczas nocy. Dlaczego posyłasz raczej zrana do przyjaciela chorego, zapytać się, jak noc przepędził, aniżeli wieczorem, zapytać się, jak przebył dzień? Noc musi mieć w sobie coś złego".

W ogrodzie bramy zachodniej, jak to już wspominaliśmy, była piękna pagoda poświęcona Buddzie, którego wielki, złocisty posąg stał na ołtarzu. Drzwi tej pagody były otwarte dniem i nocą. Krewni, przyjaciele i słudzy tego młodego literata przechodzili ciągle tam i napowrót przed tym wizerunkiem, a nie widzieliśmy nigdy, żeby chociaż jeden zatrzymał się w świątyni by się pomodlić, spalić trochę kadzidła i błagać go o zdrowie, które im tak leżało na sercu; widocznie dla tego, że ludzie ci nie mieli wiary, religji; nie przychodziło im na myśl że istnieje Istota wszechmocna, pani życia i śmierci, trzymająca w ręku losy wszystkich ludzi. Wiedzieli tylko, że gdy choremu śmierć zagraża, jest zwyczaj biegać tu i owdzie, goniąc za duszą i starając się ją zawrócić; i oddawali się tym praktykom jedynie dla tego, aby zrobić to co inni, nie pytając się, czy to rzecz rozumna czy śmieszna i nie mając w tem prawdopodobnie wielkiego zaufania.

Całą noc nie zmrużyliśmy oka, dzięki niepodobnym do wiary manewrom tych biednych Chińczyków, uganiających się za duszą umierającego literata. Zatrzymywali się niekiedy pod naszemi oknami i słyszeliśmy, jak zanosili do tej uciekającej duszy najdziwaczniejsze błagania, najśmieszniejsze prośby. Scena ta byłaby dla nas prawdziwie zabawną, gdybyśmy nie byli wiedzieli, że tu idzie o liczną rodzinę, oczekującą strasznego nieszczęścia i trapioną najokrutniejszą trwogą. Krzyki tych małych dzieci i tego starca, przywołujących wielkim głosem duszę ojca i syna, miały w sobie coś rozdzierającego.

Nazajutrz zrana, gdyśmy szli do tej rodziny opłakanej, żeby jej zanieść, jeśli będzie można, słowo pociechy, zatrzymał nas jeden ze służących, oświadczając nam, że chory tylko co umarł. Chińczycy mają mnóstwo zwrotów na oznaczenie czyjegoś zgonu. Nie ma go już, umarł, pożegnał wiek, odszedł, wstąpił do nieba, oto wyrażenia mniej więcej wytworne, których należy używać według dostojeństwa osób, o których się mówi. Kiedy rzecz idzie o cesarza, mówi się, że się *zawalił*. Zgon naczelnika państwa uważany jest za straszliwą katastrofę, której rozgłos nie da się porównać z niczem, chyba z hałasem jaki wydaje zawalająca się góra. (Dok nast.)

Część urzędowa.

Mianowania. Cesarz zamianował odznaczonego tytułem i charakterem starszego radcy pocztowego, radcę pocztowego, Emila Gaberle, starszym radcą pocztowym.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Nisku rozpisała z terminem do końca października rb. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Namiestnictwo ogłasza z terminem do 15 listopada konkurs na stypendjum w kwocie 200 zł. z fundacji im. Modesta Chomińskiego. O stypendjum to ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych religji gr. kat. — Wydział krajowy ogłasza konkursa z terminem do 15 listopada na stypendja o rocznych 200, 100, 300, 70 i 50 zł. z fundacji Maksymiljana i Franciszka dw. im. Siemianowskich, przeznaczona dla uczniów wszechnic i politechniki w kraju, dla synów włościan z fundacji ks. Skibińskiego, z fundacji Henryka Siemiradzkiego dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, z fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego dla uczniów szkoły sztuk pięknych na przeciąg lat czterech, z fundacji ks. Pukalskiego dla uczniów szkół wyższych i niższych, z fundacji Stanisławowskiej dla uczniów gimnazjum w Stanisławowie.

Wydział krajowy rozpisał konkurs na posadę nauczyciela w niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848.

Napisał

13 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

W szynku najbliższym siedział landsdragon z największym wierzycielem, któremu Hilcio był winien aż dziesięć talarów, i który z tego tytułu wyrobił sobie areszt na jego osobę. W razie, jeśliby Hilcio wyszedł na ulicę, co prędzej lub później musiało nastąpić, placówki były obowiązane opaść go i krzyku narobić, poczem kapitalista z landsdragonem mieli wyskoczyć, aby go uwięzić. Czatami dowodził Icek.

Podczas gdy to się działo w pobliżu domu, w którym zamieszkał nasz bohater, w jego wnętrzu przedstawiał się widok wesoły. Dwa pokoiki były młodzieżą tak nabite, że nikt nie mógł ruszać się swobodnie, gdyż studenci dowiedziawszy się o Hilcia przyjeździe, zbiegli się ze stron wszystkich, by go powitać i ugościć. Jedni fajki kurzyli, drudzy miód pili, którego w mgnieniu oka Moszko kilka dzbanków im dostarczył, a inni znowu, trzymając w rękach gęsi kawałki w mig je ogryzali. Hilcio starszyzną otoczony, siedział na łóżku, na którem zrobiono mu z poduszek rodzaj tronu i z powagą, którejby mu nie jeden sędzia pozazdrościł, słuchał opisu porannej wyprawy; mimo krzyku, jaki panował, nie stracił słowa jednego, a gdy mówiący opowieść skończyli, tak się odezwał:

— Dziękuję wam, bracia, za dowody przyjaźni. Wobec takiego koleżeństwa, niczego obawiać się nie potrzebujemy, ale równocześnie muszę wam wyznać, że karczmy spalenie bardzo mnie zasmuciło. Bo czyż nie wiecie, że karczma nie jest własnością żyda, tylko dziedzica? A za cóż karać naszego brata szlachcica, skoro przeciw nam niczem nie zawinił? Ten czyn był więc nikczemny i o ile was znam, gotówbym przysiądz, że nikt go nie popełnił, tylko Maurycy!

— To on! on! — zauważył ktoś przy drzwiach.

— Z pewnością on! — przemówił głos trzeci. — Gdyśmy do miasta wracali, powiedział mi to pod sekretem.

— Doprawdy? — ten i ów zapytał.

— Jak Boga kocham!

— *Verbum nobile*? — Hilcio zawołał,

— *Verbum nobile!* — oskarżyciel śmiało powtórzył.

— A widzicie, że zgadłem! — Hilcio znowu przemówił. — Polak idzie drogą otwartą, a Niemiec skrytą.

— Tylko sztuką Niemców tłuką! — ktoś przerwał.

— Dajmy pokój tym sztukom, kolego, my ich zawsze będziemy bili po naszemu! Kto chce, niech się podli, szlachcic polski o honorze nigdy nie zapomni! Maurycy popełnił więc nikczemność, ale ponieważ jej skutki ciężą na wszytkich studentach, więc musimy ukarać go przykładnie, aby świat wiedział, że umiemy być sprawiedliwi!

— Dobrze! dobrze! — odezwały się wkoło głosy.

— Ale jak to zrobić? — ktoś zapytał.

— Jak? Pod pierwszym lepszym pozorem sprowadzicie go tu jutro rano, złożymy sąd, którego ja, jako prawnik, będę prezydentem, i co ten uchwali, niezwłocznie wykonamy. Tylko trzymać język za zębami, żeby się nie domyślił po co go tu sprowadzamy.

— A nie mówiłem, że tylko sztuką Niemców tłuką? — zauważył głos dawniejszy.

— My nie sztuką lecz jeżeli taki wyrok wypadnie, kijem go wytłuczemy! — śmiejąc się, Hilcio odpowiedział. — Że go tu zręcznie sprowadzimy także w tem nic nie będzie podstępnego, sprawiedliwość bowiem musi tak postępować. A któryż to złodziej lub rozbójnik w czas by zawsze nie uciekł, jeśliby tylko wiedział, że go wziąć mają? My zatem postępujemy sprawiedliwie i honorowo!

— Brawo! brawo! — zewsząd zawołano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 9 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Dyonizego biskupa męczennika; jutro Franciszka Borgijasza wyznawcy.

Jutro w kościele OO. Jezuitów o godz. 9 rano wotywa na cześć św. Franciszka Borgijasza.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki i cyrty.

Ochraniać należy łososia pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, rogacze, zające, borsuki, lisy, jarząbki słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cieląt i szpiczaków oraz kury, głaszców i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 54, zachód przypada na godz. 5 min. 59; długość dnia 11 godzin 5 minut.

Ciepła rano stopni 11 C.

Rocznice historyczne. Dnia 8 października 1634 r. księżna Anna Lubomirska, zakłada kościół N. Marji Panny Snieżnej na Gródku.

Jan Zamojski, stały przeciwnik dynastycznych związków Polski z Wiedniem, po śmierci Batorego po raz trzeci obala plany możnowładców, zmierzające do powołania na tron Polski dynastji Habsburskiej. Tym razem przeciwnicy Zamojskiego silniejsi byli, niż poprzednio, a arcyksiążę Maksymiljan z bronią w ręku, na czele licznego wojska, po koronę polską spieszył. W największej tajemnicy zbliżał się Zygmunt III do Krakowa, dokąd przybywszy, natychmiast dnia 8 października 1587 roku *pacta conventa* zaprzysiągł i koronowanym został. Owe tajenie podróży i pośpiech w koronacji były potrzebne, aby zaskoczyć przeciwników i arcyksięciu Maksymiljanowi odebrać wszelką nadzieję.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo pamiątkowe. We środę dnia 10 października, jako w setną rocznicę bitwy pod Maciejowicami, odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich, nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Pijarów o godzinie $6\frac{1}{2}$ rano.

Losowanie V czyli ostatniej kadencji z bieżącego okresu dwuletniego sędziów przysięgłych, odbyte w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu, pod przewodnictwem radcy dworu Summer-Brasona, przewodniczącego sądu krajowego, radców sądu krajowego, H. Matusińskiego i Krzepeli, prokuratora państwa, radcy Münnicha i delegata Izby adwokackiej, dra Schönberga. I. Sędziowie przysięgli: 1) dr Schramm Juljan, prof. Uniw.; 2) Günsberg Boas; 3) Niemojowski Stefan; 4) Głębocki Euzebiusz; 5) dr Propper Jan Albert, adw.; 6) dr Bandrowski Juljusz, lekarz; 7) Hochberger Izydor; 8) dr Kruszyński Kazimierz, lekarz; 9) Müller Wolf; 10) Bukowski Ignacy, urzęd. Tow. Ub.; 11) Filichowski Hipolit, urzęd. T. U.; 12) Marcoin Tadeusz, urzęd. T. U.; 13) Morawicki Michał; 14) dr Kirchmajer Kazimierz, adw.; 15) Pryliński Karol, budow.; 16) Mars Stanisław; 17) dr Hirsch Hermann, lekarz; 18) Szpakowski Witalis; 19) Śliwiński Antoni; 20) Sobierajski Feliks; 21) Meyzner Tytus; 22) Oraczewski Roman; 23) Turnau Henryk; 24) Kossobucki Piotr; 25) dr Konieczny Feliks, adj. Akad. Umiejęt.; 26) Mamczyński Józef, urzęd. Tow. Ub; 27) Truskolaski Kazimierz, urzęd. T. U.; 28) Spławiński Maksymiljan, urzęd. T. U.; 29) Kozicki Jędrzej; 30) Bałuk Leon; 31) Fischer Jan Władysław; 32) Cwiklicer Ignacy, urzęd. T. U.; 33) hr. Dębicki Juljusz; 34) dr Jurowicz Juljusz, lekarz; 35) dr Judkiewicz Henryk, adw.; 36) dr Spira Rafał, lekarz.

II. Przysięgli zastępcy: 1) Goldgart Naftali; 2) Kozik Edward; 3) Jahoda Robert; 4) Hoffmann Leopold; 5) Kaufmann Bernard; 6) Wieczorek Stanisław; 7) Guttmann Mojżesz; 8) Gelb Dawid; 9) Baschkopf Józef. Czynności tej kadencji rozpoczną się w poniedziałek 5 listopada.

Magistrat krakowski wydał obwieszczenie, co do rozpoczynającej się z 1 stycznia 1895 r. nowej kadencji sądów przysięgłych. Ułożoną w myśl ustawy z r. 1873 listę pierwotną obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na r. 1895, wystawiono wczoraj w Prezydjum Magistratu, gdzie też przez dni ośm (do 15 bm. włącznie) od godziny 9 rano do 2 popołudniu każdemu, komu na tem zależy, wolno przejrzeć tę listę i wnieść w terminie wyżej zakreślonym, ustną, lub pisemną, uzasadnioną reklamacją, w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego albo dodatkowego zapisania, gdyby, mając przepisane kwalifikacje, był pominięty, wreszcie w celu wykluczenia osób, które ustawa od sprawowania urzędu sędziego przysięgłego wyłącza.

Wniesione reklamacje zbada komisja gminna, a uchwały swoje ogłosi. Magistrat wzywa uprzejmie interesowanych obywateli, aby listę pierwotną jak najliczniej przeglądali. Reklamacje, wniesione po terminie, t. j. po dniu 15 października, pozostaną bez skutku.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie w środę, dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Colleginm novum*) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) odbędą się demonstracje naukowe; 2) prof. dr Bujwid, mówić będzie: „O warunkach zdrowej wody, podług zasad nowoczesnej hygieny".

Składki. Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu przysłała na nasze ręce 22 złr. 50 ct. jako dochód z zabawy urządzonej d. 5 sierpnia dla wdów i sierót, pozostałych po robotnikach, którzy padli w katastrofie Karwińskiej. Czytelnicy nasi w Ostrawie zechcą nam donieść, na czyje ręce mamy przysłać te pieniądze.

Zmiana własności. Majątek Kalnica z przyległościami: Strubowiska, Smerek, Berechy, obejmujące 7.800 mórg, w powiecie liskim, nabył od Césaire Allaire p. Stanisław Wysocki z Jasienicy.

Procesja M. B. Różańcowej odbyła się w niedzielę przed wieczorem, celebrowana przez ks. rektora Gołaszewskiego w niezwykle licznej asyście. W pochodzie tej wielkiej procesji jesiennej brały udział wszystkie bractwa z Krakowa, a nawet kompanje, które jeszcze w sobotę przybyły z okolic do naszego grodu. Jak zawsze, wystąpiły cechy ze sztaudarami; najliczniej reprezentowani byli rzeźnicy z buławami i mieczami oraz szewcy, którzy, jak tradycja im każe, nieśli baldachim nad Najświętszym Sakramentem. Do uświetnienia procesji przyczyniły się także przygrywająca „Harmonja", dyrygowana już przez kapelmistrza chrześcijanina, wreszcie ognie sztuczne przed kościołem Dominikańskim, sporządzone przez krakowskiego pyrotechnika, p. St. Długoszewskiego, ucznia ś. p. Jana Mądrzykowskiego, które zyskały zasłużoną pochwałę widzów. Procesja niedzielna, w której z chorągwiami, krzyżami i obrazami, niesionemi przez dziewczęta w bieli, postępował tłum kilkutysięczny, sprawiała niezwykłe wrażenie. Wśród cieniów wieczoru dziwnie odbijały żółtem światłem niesionych świec oblane twarze pobożnie śpiewających; w pochodzie najwięcej było włościan i małomieszczan. Do podniosłego nastroju przyczyniało się także oświetlenie wielu okien w mieszkaniach chrześcijan, poprzed które procesja przechodziła.

Niebo, jakkolwiek zachmurzone, sprzyjało uroczystości kościelnej. Deszczu przez cały czas nie było, a nawet na bruku było sucho. Dopiero w godzinę później mżyć począł kapuśniaczek taki drobny, że go dojrzeć było trudno, czuło się jednak cieniutkie igiełki, twarz gęsto zasypujące.

* **Wielkie zgromadzenie ludowe**, zwołane na niedzielę przez partję socjalno-demokratyczną, odbyło się w Ujeżdżalni pod Kapucynami, przy niezwykle licznym udziale krakowskich robotników. Olbrzymia Ujeżdżalnia przedstawiała jeden las głów ludzkich. Pomimo tak znacznego tłumu, porządek panował wzorowy. Posiedzenie zagaił dr Leser, proponując, aby przewodniczącym zgromadzenia wybrać towarzysza Englischa, a sekretarzem towarzysza Scholza. Wybór ten został jednogłośnie przez aklamację zatwierdzony. Według programu, w długiej, bo blisko 2 godziny trwającej mowie, zapytywał towarzysz Daszyński, „co się dzieje z naszem powszechnem prawem wyborczem?" Mowca domagając się radykalnych zmian przy wyborach, wykazywał żywotność klas pracujących, ciężary nanie nakładane i krzywdy im wyrządzane. Mowca nie pominął również prawa prasowego z rzekomemi ulgami, jak zniesienie kaucji itd. Dalej poruszył sprawę zajść w Ostrawie morawskiej, wykazywał prawa w Czechach, omawiał sprzyjającą dla partji robotniczej działalność byłego ministerjum Taaffego w kierunku zmiany prawa wyborczego, a zaś niekorzystną gabinetu Windischgraetza. Zakończył p. Daszyński swe przemówienie rezolucją, aby wnieść zapytanie do Parlamentu, co słychać ze zmianą ustawy wyborczej, oraz z oświadczeniem, że robotnicy, domagając się zmiany ustawy, proszą posłów o wymierzenie im sprawiedliwo-

ści przez zaprowadzenie powszechnego głosowania w państwie. Podczas długiej tej mowy, rozlegały się od czasu do czasu brawa i wykrzyki „hańba!“. Z pieśnią „Czerwony sztandar“ na ustach, opuścili zebrani Ujeżdżalnię, udając się spokojnie do domów.

Z teatru. Drugie przedstawienie „Stu djabłów“, które odbyło się w niedzielę, nie zawiodło naszego oczekiwania. Teatr był przepełniony, publiczność bawiła się doskonale. Nim o sztuce obszerniej pomówimy, musimy zaznaczyć nieodzowną potrzebę radykalnego przerobienia sceny końcowej. W niej, tak samo jak w „Figarze“ — muszą pojawić się wszystkie osoby, z niemi także pan cześnik napowrót w kontuszu. Scena bowiem teraźniejsza efektu nie wywołuje, co całości w wysokim stopniu szkodzi. Jeżeli autor zmieni ją i jeszcze inne poprawki przedsięweźmie, o których w niedzielę szczegółowo pomówimy, sztuka jego, jako utwór niedzielny, popularny, niewątpliwie utrzyma się w repertuarzu.

* **Wyścigi jesienne** galicyjskiego Klubu jazdy panów rozpoczęły się w niedzielę, o godz. 2 po południu. Były one jednak tylko pod względem biegów imponujące, niapewna bowiem pogoda i chłód powstrzymały wielu od wycieczki za rogatkę Wolską. Powozów było bardzo mało; na miejscach I-go rzędu publiczność nieliczna a zaś w lożach zupełne pustki. Pierwszym był bieg płaski, a o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu w gotówce, na 2.000 metrowej przestrzeni, do którego stanęły: 4-letnia klacz „Florence“, rotm. Hipolita Brzozowskiego, 3-letni ogier „Magst“, jednorocznego ochotnika Drehera i 3-letnia klacz „Hordzina“, kompanji J. W. Po krótkiej walce przybył do mety pierwszy „Magst“, pobiwszy o jedną długość konia „Hordzinę“. Wziął też pierwszą nagrodę 650 koron, „Hordzina zaś otrzymała 250 koron, „Florence“ 100 koron. Totalizator płacił 8 złr. za 5. Do Steeple-chase, o nagrodę rządową (2.000 koron), stanęły 4 konie, z których pierwszy przybył do mety 4-letni ogier „Dixi“, nadporucznika hr. Henryka Hoyosa, bijąc na 4.000-metrowej przestrzeni „Próbéka“, porucznika ks. E. Windisch-Graetza i „Koltow“, porucznika hr. Schönborna. P. Kawecki, który jechał na koniu hr. Ad. Ledebura, „Miss-Grace“, przy braniu pierwszej przeszkody, spadł z konia i potłukł się, szczęściem nieszkodliwie. Koń, ku ogólnej uciesze publiczności, bez jeźdźca, szedł z wyścigowcami aż do mety i przybył drugi. Cóż, kiedy był bez jeźdźca! Totalizator płacił 32 złr. za 5. — O nagrodę dam, w postaci wspaniałych srebrnych przyborów do pisania, ze złotem piórem i 1000 koron w gotówce, ubiegały się 4 konie. Bieg był z płotami na 2.400 metrowej przestrzeni. Piękna nagroda dodawała widocznie jeźdźcom bodźca, gdyż wszyscy trzymali się dzielnie i dopiero przy finichu wysunął się pierwszy trzechletni ogier „Parnell“, bijąc zaledwie o jedną długość konia p. Antoniego Drehera, „Der Tapp“. Trzeci przybył „Matador“, porucznika barona Eynst von der Decken, czwartą była „Fiû“, hr. Fürstenberga. Totalizator płacił 25 złr. za 5. O nagrodę trybun, ofiarowaną przez I pułk ułanów, przedstawiającą dwa wspaniałe kryształowe puhary, w srebro oprawne, ze srebrną tacą i 1000 koron w gotówce, również ubiegały się cztery konie. Pierwszym, jak tego z góry się spodziewano, ze względu na długość mety (4.000 metrów) i przeszkody, przybył 4-letni kasztanek „Zweifel“, dosiadany przez p. Ant. Drehera. Drugim był „Monsieur“, majora Gustawa Igalffy, jeżdżony przez barona de Pont. „Favorit“ przybyła trzecia a „Fatalist“, widocznie ze względu na swą nazwę ostatni. Totalizator płacił 8 złr. za 5.

Steeple-chase, o nagrodę galicyjskiego Klubu jazdy panów, ofiarowaną przez wiceprezesa, hr. Jana Tarnowskiego (srebrna popielnica z rzeźbami i 1000 koron) był mniej ciekawy, stanęły bowiem do tego biegu tylko 3 konie, z których „Tildy“, dystansowana, cofnęła się z biegu. Walka zatem rozegrała się między „Aldoną“ p. Hipolita Brzozowskiego i „Blinkhoolie“ porucznika barona Eltza. Tu, po przebyciu 3.600 metrowej przestrzeni, zwyciężyła „Aldona“, bijąc przeciwnika o dwie długości konia. Totalizator płacił 9 złr. za 5. Ostatni bieg odbywał się już o zmroku. O nagrodę Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, wynoszącą 1.300 koron i nagrodę honorową 12-go pułku dragonów, przedstawiającą bardzo piękną zastawę kryształową, w srebro oprawną, ubiegały się cztery konie. Steeple-chase, na 4.000 metrowej przestrzeni, zaciekawiał wszystkich, zwłaszcza, że do biegu stanęły takie konie jak: „Ferency“ „March“, „Bobieka“, „Pelhem“, „Vinegor“ i „Schoolboy“. Po zaciętej walce, którą z początku dzielnie prowadził na „Bobiece“ hr. Baworowski, przybył pierwszy do mety „March“, bijąc przy braniu ostatniej przeszkody „Pelhem“ o długość konia. Trzecim przybył do mety „Schoolboy“. Totalizator płacił 10 złr. za 5. Na tem zakończył się pierwszy dzień wyścigów. Dziś, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, spodziewanym jest na placu wyścigowym znaczny kontyngens dam z naszego świata arystokratycznego, oraz wiele osób, oczekiwanych z prowincji.

Porzucone dziecko. W niedzielę wieczorem, zauważyli przechodnie na Plantach, dziecko płci żeńskiej, liczące najwyżej kilkanaście miesięcy. Policja oddawszy porzucone dziecię do szpitala św. Ludwika, za matką występną zarządziła śledztwo.

Chyba nie matka. W dniu wczorajszym po południu przed pewnym domem, widzieliśmy jak jakiś młody pan podjechał na rowerze i kłaniając się kapeluszem kobiecie wyglądającej z okna 2-go piętra, zdawał się zapraszać do wycieczki za miasto. Niedługo czekał; w kilka minut z kamienicy służący wytoczył bicykl, za nim pokazała się dama około lat 30-tu i dosiadłszy stalowego rumaka, puściła się w zawody ze swym towarzyszem. Skierowano się na drogę ku kopcowi Kościuszki. Pani z całą energią władała nowomodnem narzędziem i nawet wyprzedziła nieco swego kompana. Po niejakiej przecież chwili uśmiech znikł z jej twarzy i bieg bicykla zwolniał.

— Panią zapewne nuży ta jazda? — pyta towarzysz.

— Nie panie, przeciwnie, szukam w niej roztargnienia, bo mój biedny Julek chory na dyfterję a lekarz nie robi mi żadnej nadziei.

Z „Lutni“. Zamiast koncertu ogrodowego, który z powodu niepogody nie mógł przyjść do skutku, „Lutnia“ inauguruje sezon zimowy w przyszłym tygodniu koncertem w sali hotelu Saskiego. W koncercie tym pod kierunkiem dyrektora Adolfa Steibelta wezmą udział: p. Clarissa Cordier, śpiewaczka opery, p. Lewinger skrzypek, dr Kellman pianista, orkiestra 13 pułku i chór męski „Lutni“.

„Czytelnia kolejowa“ umie bawić swoich członków. Na „Pani Majstrowej z Kleparza“ śmiała się publiczność do rozpukn. Artyści amatorzy grali z humorem, który udzielał się publiczności, a ta ze swej strony płaciła im sutemi oklaskami. Jeżeli z jednej strony było zadowolenie za „dobrą jazdę“, chciałem powiedzieć, za wesołą grę, to jednak słyszeliśmy sarkanie na „wykolejenie się“ punktualności i na zbyt długie przestanki.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 5 października br. wręczyła zwierzchność gminna w Zaleszczykach dyplomy obywatelstwa honorowego, pp.: burmistrzowi i aptekarzowi Szymonowi Kajetanowiczowi i staroście Juljuszowi Prokopczycowi. Nadto zostaną umieszczone portrety burmistrza w sali obrad, a to w uznaniu jego działalności i ofiarności, a obydwóch w czasie tegorocznej cholerycznej epidemji.

Z powodu cholery wydało namiestnictwo polecenie do starostw co do obchodu świąt żydowskich: Nowego Roku i Sądnego dnia. Ponieważ na te święta większa część żydów galicyjskich udaje się do rabinów cudotwórców, przeto poleciło namiestnictwo wszystkim starostwom i posterunkom żandarmerji, aby nie wpuszczały chasydów do miast zamieszkałych przez cudotwórców na cały czas świąt. Dalej poleciło namiestnictwo, aby starostwa, względnie żandarmerja, policja i władze sanitarne baczyły, iżby podczas świąt za wiele ludu nie gromadziło się po bóżnicach i ażeby co kilka godzin wypróżniano domy modlitw celem przewietrzenia. Dotyczące organy otrzymały już polecenie, byle one tylko wykonywane były.

Dla palaczy. Z dniem 1 bm. wprowadzone zostały do handlów cygar t. zw. „specjalitetów“ nowe gatunki papierosów tureckich, mianowicie Tow. „Turkiset Regie Export Company-Limited“ w Konstantynopolu. Nowych gatunków jest aż dziewięć. Jednocześnie usunięto z handlu trzy gatunki prawdziwych cygar hawańskich (nr. 198, 199 i 200.)

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12 listopada b. r.

Środek antydyfteryczny (surowicę krwi) dra Behringa sprowadziła do Lwowa apteka p. Ruckera. Doświadczenia z t. zw. *serum* w szpitalu powszechnym pod kierunkiem prymarjusza dr. Widmana rozpocząć się mają w tych dniach, a wynik ich budzi oczywiście powszechną uwagę.

Nowa fabryka. W Grzymałowie powstała fabryka przetworów słodowych, zajmująca się wyrobem kawy słodowej, ekstraktu słodowego, cegiełek słodowych do kąpieli, oraz cukierków słodowych. Zarząd prowadzi Fr. Styliński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie wyznaniowej w Nowym Sączu, na odbudowanie spalonego kościoła, szkoły i budynków probostwa zapomogi 500 złr.

Konkurs. Rząd krajowy w Bośnji i Hercegowinie ogłasza konkurs na kilka posad auskultantów przy sądach i na jedną posadę praktykanta konceptowego w służbie administracyjnej w Bośnji i Hercegowinie, adjutum roczne 800 złr. Warunki przejrzeć można w kancelarji Collegium Novum Uniwersytetu Jagielońskiego.

Balon z sześcioma podróżnymi wpadł w morze niedaleko Rotterdamu.

Modrzejewska bawi w Wiedniu, gdzie zamieszkała w hotelu Bristol. Znakomitej artystce zaproponowali impresaryowie szereg występów w Wiedniu w językach angielskim i polskim, któreby odbyły się w listopadzie po obchodzie jubileuszu Straussa. Przed temi występami Modrzejewska odwidzi krewnych męża w W. Ks. Poznańskiem. Wbrew rozmaitym pogłoskom, Modrzejewska mówiła podobno w Wiedniu, że sceny jeszcze nie porzuca, że owszem wyjedzie znów do Ameryki.

Na Wawel. (Dokończenie). P. Rektorowa Browiczowa z Zakopanego 62 zł. 32 ct. z puszek: Spółki handlowej, Kulika restaur., Stablewskiego, Tabeau apteka, dra Florkiewicza, dra Chramca, drowej Chramcowej, Kowalskiej, Jordanowej, Mizerskiej, Niemiryczowej, Maxfelda, Słowika starszego i młodszego, Kulczykowskiej, Neuzilowej, Szkoły koronkarskiej, Szukiewicza, Bezé, Sieczki restaur., Ranga cuk., Skowrońskiego cuk., panna Seweryna Górska ze składek 9 zł., p. Sch.... 50 zł., p. Sękowska z Wojsława ze swej puszki 10 zl., dr Leon Kopf z Krynicy 7 zł. 72 ct, p. Madejska z Parchacza 7 zł.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 665 zł. 35 ct. razem z poprzedniemi 10047 zł. 6 ct., która złożoną została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa L. 145673 i 149068. Tym więc sposobem został zebrany i przekroczony pierwszy miljon centów.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 13 października 1894 roku, w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek dnia 9 b. m. po raz 15: „Madame Sans Gêne“ komedja w 4 aktach W. Sardou. W środę: „Oj, mężczyźni“ komedja Kazimierza Zalewskiego. W czwartek po raz 3: „Sto djabłów“ komedja w 4 aktach Fr. Domnika.

Nekrologja. W Budapeszcie zmarł d. 2 bm. Vasvary-Kovacs Józef, honwed z r. 1848, staruszek 70 letni, postać ogromnie oryginalna, znana we Lwowie z niedawnego pobytu swego na Wystawie.

Nagrody na Wystawie.

Lwów 3 października.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów w dalszym ciągu otrzymali:

Grupa IX. (Nafta, wosk ziemny, asfalt). Dyplom honorowy min. handlu: Galicyjski Bank kredytowy w Borysławiu za wzorowe przedstawienie kopalnictwa i produktów wosku ziemnego, Bergheim i Mac Garvey, za wprowadzenie wzorowej i praktycznej organizacji przedsiębiorstw naftowych w Galicji, przedstawienie pompowania w kopalniach i produkta destylacji. Dyplom honorowy kraj. Towarzystwa naftowego: Walcownia rur stalowych Mannesmanna w Chomotowie (Czechy), przez Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach reprezentowana, za fabrykację stalowych rur nieszwajsowanych. Klaudjusz Angerman, inżynier kolei państwowych w Jaśle, za umiejętne zestawienie przekrojów kopalni ropy i terenów naftowych.

Medal złoty komitetu Wystawy: Fibich i Stawiarski w Chorkówce, za produkta dystylacyjne z ropy. Dr Mikołaj Fedorowicz w Ropie, za produkta destylacyjne z ropy, Fibich i Straszewska w Lipinkach za produkta destylacyjne z ropy. Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagman w Drohobyczu i Strzemieszycach, za produkta i przerobkę wosku ziemnego. Jan Michalik w Krośnie, za ulepszone narzędzia wiertnicze i wytrwałą pracę zawodową, Albert Fauck i Ska, fabryka przyrządów wiertniczych w Wiedniu, za ulepszanie przyrządów wiertniczych.

Uznanie galicyjskiego towarzystwa naftowego: Austr. koleje państwowe, za urządzenie lokomotywy do opalania odpadkami naftowemi. Stawiarski i Ska w Lipinkach, za przedstawienie dawnego górnictwa i głębokiego wiercenia. Dr Rudolf Zuber i porucznik S. Guttenbrunner za wykonanie mapy plastycznej z przekrojami geologicznemi terenu naftowego w Schodnicy i Uryczu.

Medale srebrne ministerstwa handlu: Szeliga-Łyszkiewicz, fabryka asfaltu i tektur ogniotrwałych we Lwowie, za wyroby asfaltowe i tektury ogniotrwałe. Gartenberg i Schreier w Kołomyi i Jaśle, za produkta destylacyjne ropy, Elgin Scott w Ropieńce, za przyrząd do wydobywania rur pompowych. Łodziński i Wolski w Schodnicy, za przyrząd zastosowujący łyżkowania na linje do kanadyjskiego żurawia. Perkins i Mac-Jntosch w Stryju, za narzędzia wiertnicze. Medal srebrny komitetu Wystawy: Schoito Douglas, Klęczany, za produkta destylacyjne ropy. Wolski i Odrzywolski w Schodnicy, za ulepszoną śrubę ratunkową. Tadeusz Sroczyński w Potoku, za racjonalnie prowadzone wiertnictwo. Hanowersko-galicyjskie gwarectwo naftowe w Krośnie, za racjonalnie prowadzone wiertnictwo. Walcownia rur w Witkowicach przez Roberta Kerna w Wiedniu reprezentowana za przyrządy wiertnicze i rury hermetyczne.

Medal bronzowy min. handlu: Macher i Spł. w Jaśle za plastyczne przedstawienie kopalni ropy w Węglówce

i przekroje. Leopold Laporte w Kobylance, za przenośny motor parowy w zastosowaniu transmisyjnem do łyżkowania otworów wiertniczych. Gąsiorowski Kazimierz w Borysławiu, za współpracownictwo z firmą Banku kredytowego we Lwowie. Wiktor Remiszewski, za kierownictwo głębokiego wiercenia na placu Wystawy (współpracownictwo A. Gorayskiego). Medal bronzowy komitetu Wystawy: Miecz. Mrażek w Sękowej, za oryginalne przedstawienie przekrojów. Bazyli Achsler w Drohobyczu, za smary naftowe. Konrad Olchowicz w Warszawie za smary naftowe. Ludwik Szul w Lipinkach, za pochodnie naftowe. Stan. Nowak w Borysławiu, za nowy rozszerzacz i ulepszenie żurawia wiertniczego. Wład. Długosz w Borysławiu, za współpracownictwo firmy Bergheim i Mac-Garvey. Leopold Maryan w Libuszy, za współpracownictwo firmy A. Skrzyńskiego. Juljan Timoftiejewicz w Potoku, za współpracownictwo w wystawie Towarzystwa hanowersko-galicyjskiego. Leon Mikucki w Potoku, za współpracownictwo F. T. Sroczyńskiego. Aug. Podoski w Rownem, za współpracownictwo F. A. Gorayskiego. Dr Paweł Wispek w Peczeniżynie, za współpracownictwo w destylarni w Peczeniżynie. Dr Jan Krzyżanowski w Libuszy, za współpracownictwo firmy Skrzyńskiego.

Listy pochwalne komitetu Wystawy: St. Glazor w Ustrzykach za model kombinowanego głębokiego wiercenia. Karol Schnell w Ropiance, za wykonanie mapy plastycznej kopalni Eliota Perkinsona w Ropiance. Hen. Weidling, stygar kopalni Banku kredytowego w Borysławiu. Józef Artabut, wiertniczy na placu Wystawy i Józef Abratowski, Florjan Gabryel, robotnicy firmy Lipiński w Sanoku. Stan. Bogdanowicz i Bornstädt. Podziękowanie Towarzystwa naftowego. Stan. Zręcki Klobassa w Skołyszynie. Ks. Marja Lubomirska w Schodnicy. Hieronim Ochman w Krośnie. Elist Perkinson w Ropiance. Franciszek Wolfarth w Słobodzie.

Grupa XIII. Dyplom honorowy kom. Wyst.: Fabryka parowa dachowek żłobionych patentowanych szwajcarskich, w Niepołomicach, za wyborową dachówkę szwajcarską ciągnioną, za nową rowkowaną dachówkę do podwójnego krycia, oraz za inne doborowe wyroby ceramiczne.

Złoty medal komitetu Wystawy: Teodor Zajdzikowski z Krakowa, za malowidło i wyroby dekoracyjne na szkle. Tirolor Glasmalerei-und Kathedral-Glashütte w Insbruku, za malowidła na szkle.

Srebrny medal minist. handlu: Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego we Lwowie, za piece kaflowe, terakotę, a w szczególności za majolikę budowlaną. Fabryka wyrobów keramicznych w Glinsku Arnolda Wernera, za piece kaflowe. Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych Zandlera i Rudnickiego we Lwowie, za cegłę i materjały budowlane w ogóle. Administracja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach, za wyroby keramiczne w ogolności. Huta szkła Kupfera i Glasera w Tarnowie, za fabrykację doborowego szkła dętego. Fabryka parowa pieców kaflowych, Kubina, Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie, za piece kaflowe jednobarwne ciemne. Srebrny medal komitetu Wystawy: Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwiedzkiego i Spółki w Dębnikach pod Krakowem, za piece kaflowe białe i artystyczne modelowanie wyrobów. Huta szkła w Żółkwi, za wyroby szkła dętego. Fabryka dachówek i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego, Domaszewicza i Spółki we Lwowie, za dachówkę. Pierwsza cegielnia parowa w Krasuczynie pode Lwowem, Mikołaja Krasuckiego, za materjały budowlane. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Rudach pod Tarnowem, za cegły i rurki drenowe. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem, za dachówki falcowane i rozpowszechnianie tychże. Sanisław hr. Romer z Biezdziadki obok Kołaczyc, za dachówki i rurki drenowe. Karol Ludwik Türcke z Ragi i Grotowa, za malowanie na szkle. Helena z Dąbczańskich Budzynowska ze Lwowa, za artystyczne malowanie na porcelanie i wypalanie własnych wyrobow malowanych. Henryk Perier ze Lwowa, za artystyczne wykonanie wyrobów w kamieniu. (C. d. n.)

Z Izby sądowej.

Sprzysiężenie terminatorów.

Kraków 8 października.

W piątek dnia 5 bm. przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Wawrauscha, toczyła się niezwykła sprawa, którą jednakże dla braku miejsca nie mogliśmy się jeszcze zająć. Oskarżono dziesięciu młodych rzemieślników, którzy w r. 1892, za inicjatywą Zygmunta Chilla, czeladnika krawieckiego, utworzyli towarzystwo tajne, pod nazwą: „Straż narodowa pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej polskiej“. Do stowarzyszenia tego przystąpili: Józef Warchoła, subjekt zegarmistrzowski; Józef Kotarba, czeladnik ślusarski; Władysław Kończewski, czeladnik kaflarski; Stanisław Kotarba, terminator ślusarski; Konstanty Haniewski, subjekt handlowy; Jan Bialikiewicz, czeladnik ślusarski; Jan Dębiński, uczeń ślusarski; Franciszek Michalski, czeladnik ślusarski i Stanisław Kotarba, zwany Filomusem, czeladnik ślusarski. Wszyscy w wieku od lat 19 do 21. Celem stowarzyszenia, według zeznań obwinionych, było: wzajemne kształcenie się przez czytanie książek, umoralnienie społeczeństwa, oraz piętnowanie publiczne czynów niegodnych.

Prokuratorja państwa pociągnęła wszystkich dziesięciu do odpowiedzialności: I. o występek uczestnictwa w tajemnem stowarzyszeniu z §§. 285, 286, lit. a) 287 a) b) c) e) u. k.; II. że jako członkowie powyższego towarzystwa utrzymywali bez zezwolenia władzy prasę hektograficzną; III. pierwszych ośmiu o to, że bez zezwolenia władzy rozlepiali po ulicach w Krakowie plakaty hektografowane, a mianowicie: 1) w kwietniu 1893 r. plakat z napisem: „Spisek odkryty“; 2) w maju tegoż roku plakat, zaczynający się od słów: „Szanowni wyborcy m. Krakowa;“ 3) w czerwcu dwa plakaty bez napisów i 4) w lipcu plakat: „Upomnienie“, przez co dopuścili się przekroczenia z § 23 ustawy prasowej. IV. Z. Chilla, J. Kotarba, K. Waniewski, J. Białkiewicz i St. Kotarba o to, że w nocy na 3 lipca 1893 r. wytłukli w drukarni *Czasu* szyby w oknach. Czynem tym wszyscy pięciu wykroczyli przeciw §. 468 u. k. o bezpieczeństwie publicznem. Wreszcie V. J. Warchoła, Wł. Kończewski i Jan Dębiński oskarżeni o to, że wybicie szyb w drukarni *Czasu* namową, doradą i zachętą rozmyślnie spowodowali, przez co popełnili współwinę w przekroczeniu §. 468 u. k.

Chilla i Warchoł przyznają, że postanowili założyć tajne stowarzyszenie, celem przestrzegania i poprawienia zasad moralności i religji, do czego mieli używać środków, jak czytanie odpowiednich książek, wzajemne kształcenie się i wspieranie w razie potrzeby, tudzież publiczne ogłaszanie wszystkich niegodnych czynów. Stowarzyszenie to miało się składać przeważnie z młodzieży rzemieślniczej, a każdy członek miał płacić odpowiednią do swoich zarobków kwotę na zakupno książek i inne potrzeby stowarzyszenia. Chilla i Warchoł, jako założyciele, złożyli wzajemną przysięgę, iż będą sumiennie wypełniali obowiązki stowarzyszenia i postanowili od każdego członka odbierać przysięgę. Według zeznań były to przyrzeczenia, że sprzysiężony tajemnicy o istnieniu towarzystwa przed nikim nie wyda i celu tegoż nie zdradzi. Obwinieni wszyscy przyznają, że do stowarzyszenia należeli i odpowiednie datki tygodniowo lub miesięcznie składali. Stowarzyszeni schodzili się w mieszkaniu Chilli i Józefa Kotarby (Szewska 28), gdzie czytywali książki i omawiali różne bieżące sprawy. Celem umożliwienia działalności nabył Chilla na tandecie za pieniądze spółki prasę hektograficzną. Odbili na niej pierwszy plakat z napisem „Spisek odkryty“ i rozlepili go po ulicach Krakowa. Ten odkryty spisek redukował się do następnej historji: W zimie 1893 r. dowiedzieli się Warchoł i Józef Kotarba, że pp. Bartoszewicz, Stysiński i Lewandowski zmawiali się w restauracji p. Rzewuskiego, aby usunąć Orłowskiego z redakcji *Kurjera Polskiego*. Obwinieni uważali taką rewolucję pałacową za niemoralną i postanowili zapobiedz jej zagrożeniem doraźnej kary p. Bartoszewiczowi i jego zwolennikom. O odkryciu tego spisku donosił plakat.

W miesiącu maju 1893 r. z tej samej prasy wyszedł drugi plakat, tym razem zwrócony przeciw wyborowi hr. Stanisława Tarnowskiego, oraz ks. kanonika Midowicza do rady miejskiej. Z dziedziny propagandy biernej postanowili wszakże młodzi spiskowcy przejść do działania czynnego i przedewszystkiem uchwalili doraźnie ukarać redaktora *Krakusa*' p. Matusiaka, za jego występowanie przeciwko ks. Stojałowskiemu. Dalej po procesie ks. Stojałowskiego postanowili wybić szyby w drukarni *Czasu* za ogłoszenie w tym dzienniku aktu oskarżenia. W istocie laskami wybili 13 szyb, ale na tej operacji zostali przychwyceni i rzecz cała wyszła na jaw. Po przyaresztowaniu obwinionych, stowarzyszenie przestało istnieć.

Na zasadzie powyższego oskarżenia, wniesionego przez prokuratorję państwa, trybunał uznał wszystkich winnymi przekroczenia z §. 468 i wymierzył im karę od 8 dni do 6 tygodni zwykłego aresztu. Nadto skazano każdego z oskarżonych na 50 złr. kary, którą mogą zamienić na 10 dni aresztu. Obwinionych, których świadectwa moralności w ogóle były wzorowe, bronił dr Abłamowicz.

Żyd przebrany za księdza.

Kraków 9 października.

Wczoraj przed południem Trybunał sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Krzepeli, skazał na rozprawie głównej Mojżesza Gertlera, 18-letniego czeladnika mosiężniczego, żyda, za zbrodnię w myśl §. 303 u. k., że obrządek katolicki publicznie wyszydzał, na 3 miesiące ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Mojżesza Gertlera, jak naszym czytelnikom wiadomo, w wielką sobotę, 24 marca b. r., podczas purimu żydowskiego, aresztowano w chwili, kiedy otoczony tłumem żydów zamaskowanych i bez masek, sam przebrany za księdza, dzwonił w ten sposób, jak kapłan katolicki, idący z Wiatykiem. Ponieważ pora była późna, przeto, jak świadkowie utrzymują, złudzenie było wielkie i katolicy odkrywali głowy, a nawet przyklękali. Gdy prowadzono aresztowanego, tłum przy moście starał się go uwolnić, przyczem policjanta uderzono laską, a nawet przewrócono go i podarto na nim ubranie; dopiero przy pomocy straży akcyzowej, udało się Gertlera odprowadzić do ekspozytury policyjnej. Pociągnięty za czyn ten do odpowiedzialności sądowej — jako za zbrodnię obrazy religji — po obronie doktora Abłamowicza, został skazany tylko za występek na powyżej podaną karę. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, radca Kalitowski.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Wzięliśmy się do poszukiwania winnych. Nie trzeba było szukać ich zbyt daleko. W istocie, w tem samem nawet *quartier* Place du Trône, między laskiem Vincennes, a kanałem Saint Martin, należało ich śledzić!

W owym czasie, na placu du Trône i w sąsiednich ulicach, znajdowało się jakie dziesięć lokali, gdzie się odbywały bale publiczne. Były one mianowicie w Vincennes, oraz na bulwarze Charonne. Nazwy miały niepospolite, jak: Mère Mizaret, Pingeot, Nicolos, Young, Lhérault itp.

Weseli tancerze z Moulin-Rouge, z Moulin de la Galette, z Boullier, a nawet z Milles-Colonnes, z ul. de Gaité, lub na Montpornasse, ani się domyślać mogą, co to były za bale, i wśród jakiej atmosfery... gdzie pot cuchnący unosił się w powietrzu, hasały szalone pary włóczęgów ostatniego gatunku. Zazwyczaj dymiące kinkiety, a rzadko gdzie płomienie gazowe oświetlały salę, której posadzka, albo grubą warstwą kurzu była pokrytą, albo wstrętnie zabłoconą; dokoła pod ścianami, stały brudne stoły, przy których za kilka *sous* można się było kazać obsłużyć bądź miksturą alkoholiczną, nazywaną pączem, bądź salaterką gorącego pseudo-wina.

Wszyscy tam zebrani pocili się skacząc i wyjąc jeden lepiej niż drugi, kto kogo prześcignie. Po tych twarzach rozlana była wesołość, ale wesołość właściwa pijakom, wesołość dziewcząt rozpustnych. Bystry spostrzegacz jednakże dopatrzyłby się jeszcze czego innego, to pewnego zaniepokojenia, strachu, a nawet wzajemnej nieufności. W niektórych oczach dostrzedz można było złość, gniew, jeżeli tylko na chwilę śmiech czyich ust nie wykrzywiał. Czuło się, że tam każdy z tańczących, każdy z zapijających się bez miary, miał „nogi na plecach“ — czyli, mówiąc inaczej, był poszukiwany przez policję.

Właśnie na owych zabawach, przez uczestników zwanych „guinches“, mieliśmy wytropić znaczną liczbę sprawców zbrodni i przestępstw rozlicznych, popełnionych przez bandę topicieli.

Osobiście znałem jednego z przedsiębiorców tego rodzaju balów publicznych, mianowicie Younga, któremu bardzo często oddawałem niepospolite usługi. Oto z chęcią przystawałem na to, by nie rewidować „sali balowej“ w zamiarze aresztowania kogo, aż dopiero po ostatnim kadrylu.

Moją obecność w ogóle sygnalizowano sobie zawsze z ust do ust, ledwie się zjawiłem, a luki, jakie się w tej chwili robiły w lokalu, do którego wszedłem, powstawały zaiste jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej.

To też p. Joung był nieskończenie obowiązany za to, że nie pokazywałem jego gościom mego nosa aż do chwili, kiedy nic na tem nie tracił, gdy się jeden po drugim ulatniał na widok mojej osoby.

Poszedłem tedy na bal do Younga. Zaraz od progu bystre moje oko dostrzegło na sali, niedaleko, jedno z indywiduów, którego tam właśnie szukałem. Łatwo mi było aresztować go na miejscu. Zbliżyłem się bezzwłocznie i ująłem barczystego rzezimieszka za kołnierz. Jeszcze nie miał czasu zrozumieć, co się z nim dzieje, gdy go już trzymali moi towarzysze. Zajście to na sali przeszło niepostrzeżenie. Tymczasem znowu kto inny wpadł mi w oko. Podszedłem więc zaraz ku drugiemu klijentowi, aliści ten nagle wsunął się pod stół, przy którym pił w najlepsze.

— No, no! — zawołałem — wychodź stamtąd i dalej, ze mną!...

Rad nierad, wygramolił się złodziej z swojej kryjówki i dał się aresztować, gdy tymczasem zatrzymały się naraz tańczące pary a mężczyźni i kobiety, popychając się w ścisku, zaczęli mnie ota-

czać kołem, chcąc asystować przy mojej operacji. W tejże chwili podniosły się zewsząd okrzyki:

— Śmierć rudemu osłowi!... Do wody z kanalją!...

Już stanąłem w obronnej postawie i miałem zamiar odbyć *cercle* w towarzystwie swego boksera, gdy wtem z ciżby mnie oblęgającej wysuwa się olbrzymi drab, postrach *Quartier* du Trône, wysoki, na nogach słonia, o szerokich barach, z włosami ku przodowi sterczącemi, ubrany w krótką bluzkę, z czerwoną chustką na szyi, którego znano pod przydomkiem Toto, i krzyknie całą piersią, akcentem przedmieszczańskim:

— Pierwszy, który się odważy dotknąć Rossignola, w łeb odemnie dostanie! On już trzy razy sprzątnął mnie i moją kobietę, ale to zawsze dobry chłop. Nie pozwolę mu zrobić nic złego! To bardzo dobry chłopak, powiadam wam, że to dobry chłopak...

Wpływ Tota, jakiemu ulegali zawsze uczestnicy balów u Younga, był i tym razem skuteczny. Mogłem wyjść bez szwanku. Tego wieczora uwięziliśmy tam pięciu łotrów i zaraz wszystkich zaprowadziliśmy do najbliższego posterunku. (C. d. n.)

HUMOR.

— Czy pani dekolt nie za duży?
— Według listy zaproszeń...
— Jak to?
— A no, na trzydzieści ośm osób...

OSTATNIA POCZTA.

Delegacja austrjacka odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Po stwierdzeniu identyczności uchwał, powziętych przez obie delegacje, uchwalono wszystkie projekty w trzeciem czytaniu. Wypowiedziano następnie zwyczajowe przemówienia dziękczynne, poczem zamknięto obrady okrzykiem na cześć cesarza.

Wczoraj rozpoczęły się w Buda-Peszcie konferencje cłowe, przy udziale reprezentantów austrjackiego i węgierskiego ministerstwa handlu, rolnictwa i finansów. Przedmiotem obrad konferencji ma być także między innemi kwestja klauzuli o cłach od wina.

Były minister francuski, Waldeck-Rousseau, wybrany został do senatu w departamencie Loire 829 głosami na 946 głosujących.

Donoszą nam z wiarogodnego źródła, że 38 dywizja armji kaukaskiej wyruszyła z Tyflisu i przez Batum, Odessę, przybyła już do Bobrujska, gdzie będzie przyłączona do nowoformującego się 19 korpusu armji rosyjskiej. Dziennik wojskowy *Ruskij Inwalid* potwierdza tę wiadomość. Nowy ten korpus, zostaje pod dowództwem jenerała Garczyna. Obecnie rozlokowane siły w zachodniej Rosji, liczą 21 korpusów, a w połączeniu z dywizjami gwardji i grenadjerów, 43 dywizje piechoty (708 bataljonów) 19 dywizyj kawalerji (527 szwadronów i sotni) 44 brygady artylerji, razem 264 bateryj pieszych i 39 konnych (2.340 dział). Oprócz tego w Rosji europejskiej stoi 7 brygad strzelców (60 bataljonów) 20 brygad rezerwowych (100 bataljonów) 29 bataljonów fortecznych, 19 szwadronów i sotni, 73 baterje, 46 bataljonów artyleryjskich, 6 brygad saperów, liczących 27 bataljonów. Cyfra imponująca nie ma co mówić. Gdy jednak policzymy dobrze armję austrjacką i pruską, to zawsze jeszcze przewaga liczebna znajdzie się po stronie sprzymierzonych. Sprawdza się jednak tutaj znany aforyzm rzymski: *si vis pacem, para bellum.*

Russkaja Żyźn przemawia już gorąco za potrzebą uregulowania granicy syberyjskiej nad Amurem. Dziennik ten chciałby tedy połączyć z Rosją Kuldżę, Mongolję i północną Mandżurję.

Japończycy formują na Korei osobny korpus z samych Koreańczyków, który będzie liczył 10.000 ludzi. Wojsko to, pod dowództwem japońskich oficerów będzie stało załogą w kraju, aby w nim porządek utrzymywać.

Z San-Francisco telegrafują, że z miasta tego wypłynie jeden okręt wiozący 200 ton ołowiu, a drugi z mąką. Oba ładunki są przeznaczone dla Japończyków.

New Jork Herald zapewnia, że do Pekinu zdołano ściągnąć ledwie 7000 jako tako uzbrojonych żołnierzy. Reszta, to zbieranina bez jakiejkolwiek wartości, chociaż jest jej dużo. Wobec tego na bajkę zakrawa doniesienie, że ze stolicy wysłano wojska do Mongolji, celem uśmierzenia powstania, które tam miało wybuchnąć.

Telegramy.

Wiedeń 9 października (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Ignacy Rosner mianowany wicesekretarzem w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 9 października (rano). *Wiener Ztg* ogłasza zwołanie Rady państwa na 16 października. — Aresztowano jeneralnego konsula z Nowego Jorku, Palitschka, za znane defraudacje.

Budapeszt 9 października (rano). Przy obiedzie delegacyjnym cesarz rozmawiał z Zaleskim, Heuzlem, Popowskim, a najdłużej z Barwińskim, któremu powiedział nakoniec: „Ihre Rede war sehr patriotisch, das hat mich sehr gefreut“. Barwiński odpowiedział: „Ich danke, Majestaet, für allerhöchste Anerkennung“.

Berlin 9 października (rano) W Eisenach odbyło się zjednoczenie wszystkich frakcyj antysemickich, przyczem Alwardta dopuszczono jako hospitanta.

Berlin 9 października (rano). Podróż cara do Korfu nie jest jeszcze postanowioną.

Paryż 9 października (rano). Za porozumieniem się z mocarstwami wysłano 4 duże okręty do Chin. Odeszły one wczoraj w południe.

Kolonja 9 października (rano). Według *Koeln. Ztg* udział wojska, wysłany na chińską granicę celem ochrony granicy rosyjskiej przed chińskiemi bandami rozbójniczemi stoi pod komendą jenerała Herzenka i składa się z czterech sybiryjskich bataljonów, 3 sotni kozaków i dwóch bateryj dział. (Jest to potwierdzenie wiadomości, którą donieśliśmy przed dwoma tygodniami. *Przyp. Red.*)

Berno morawskie 8 października (w południe). Wczoraj tysiące robotników przeciągały ulicami, wznosząc okrzyki na cześć prawa wyborczego.— Egbert Belcredi, tknięty apopleksją, stracił mowę.

Wiedeń 8 października (w południe). Z Petersburga i Berlina nadchodzące wiadomości zaprzeczają, iżby stan cara był groźny.

Budapeszt 8 października (w południe). Węgierska delegacja zakończyła sesję. Rząd już w czwartek Izbie poselskiej przedłoży ponownie przez magnatów odrzuconą ustawę o bezwyznaniowości.

Budapeszt 8 października (popoł.). Liberalne stronnictwo poniosło dziś drugą klęskę. Ustawa o recepcji żydów została 109 głosami przeciw 103 odrzucona. Opozycja skierowała się głównie przeciw postanowieniu dozwalającemu, by chrześcijanin przyjął religię żydowską. Na uwagę zasługuje mowa Ferdynanda Zichy'ego, który między innemi powiedział:

„Z punktu sprawiedliwości uznaję przedłożenie rządowe, które dotyczy żydów, jako jednej z klas ludności. Aliści w mojej duszy, jako chrześcijanina, tkwi religja katolicka. Proszę nie sądzić, iżbym się kierował jakiemi antypatjami względem tejże klasy ludności. Jak przejście katolików na judaizm, tak zmiana religji żydowskiej na katolicyzm jest w obu wypadkach naruszeniem dogmatów i zdradą wyznania. Jakkolwiek nie mam nic przeciw temu, by żydowscy współobywatele, tak przezemnie szanowani (w sali wesołość) zostawali chrześcijanami, to przecież jest niemożliwem, żeby w ustawie zaprzeczać najwyższy dogmat kościoła katolickiego, od którego wszakże chrzest jest nieoderwalnym. Powszechna „recepcja“ rozwiązuje pewną niebezpieczną kwestję. Wyraz „recepcja“ jest właściwie tylko frazesem bez wszelkiej wartości praktycznej. Ja sam mam moich żydowskich współobywateli za stokroć mądrzejszych, żeby mieli się zadowalać frazesem bez treści. Że zatem przedłożenie o „recepcji“ nie wystarcza żydom, krajowi zaś nie wyjdzie na pożytek, przeto odrzucam je bez wahania“. Natomiast znaczną większością przyjęto ustawę o religji dzieci.

Berlin 8 października. Panuje tu silne zainteresowanie rezultatem posłuchania kanclerza Capriviego u cesarza w Hubertustocku. Spodziewają się po niej wyjaśnienia w licznych kwestjach polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Berlin 8 października. Słychać, że wyższy kurs szkoły pyrotechnicznej będzie rozwiązany. Podoficerowie, którzy okażą się niewinnymi, odesłani będą do pułków.

Paryż 8 października. W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, że Auglja chce wspólnie z Francją zagwarantować porządek w Chinach południowych. Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie pozwolą żadnemu państwu europejskiemu, pozbawić Japonji owoców zwycięstwa.

Paryż 8 października. *Temps* domaga się, aby mocarstwa podjęły *pari passu* akcję, celem ratowania Chin. Akcja nie może być jednostronną i egoistyczną.

Paryż 8 października. *Gaulois* donosi, że w Breście czynią wielkie przygotowania do wysyłki okrętów wojennych na wody chińskie.

Londyn 8 października. Sfery dobrze poinformowane przyznają, że na radzie gabinetowej rozprawiano nietylko o obronie poddanych angielskich w Chinach. Przedmiotem obrad były również sprawy jeszcze większej wagi. Eskadra angielska na wodach chińskich, będzie składała się niebawem z 25 okrętów wojennych. Jeszcze więcej okrętów trzymanych będzie w pogotowiu. Anglja ma ważniejsze interesy do obrony w Chinach. W sferach dyplomatycznych nie sądzą, aby w Europie wierzono w półurzędowe zapewnienia Anglji, co do postawy, jaką zająć zamierza.

Londyn 8 października. 2.000 żołnierzy chińskiej dywizji Szeng, należącej do korpusu Li-Hung-Czanga i stojącej na Korei, nie otrzymawszy żołdu, przeszło do Japończyków.

Rzym 8 października. Książę japoński Yamastina, oświadczył berlińskiemu korespondentowi *Corriere della Sera*, że Japonja nie myśli o zaborze Korei, chce tylko objąć nad nią protektorat.

Rzym 8 października. Według statystyki urzędowej, deportowano już 3.000 anarchistów.

Madryt 8 października. W bieżącym tygodniu nastąpi w Barcelonie egzekucja anarchisty Salvadora, głównego sprawcy zamachu w teatrze „Lyceo“.

Wiedeń 9 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 366·50, Laenderbank 264·40 Staatsbahn 365·75, Lombardy 108·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)